

Uśmiechnij się!

Jasio pyta Małgosię:

- Co mam ci dać, żebym mógł cię pocałować?
- Narkozę.

Kowalski zawsze zostawiał swój samochód pod blokiem. Ponieważ nie miał alarmu za szybko zostawiał kartkę: Brak benzyny, silnika i akumulatora. Pewnego dnia przychodzi, a na kartce dopisek: "No to i koła nie będą ci potrzebne."

Uczniowie na obozie wybrali się na wycieczkę do jaskini, w której miały być piękne stalaktyty. Niestety jaskinia okazała się być prawdziwym labiryntem. Błąkają się, błąkają, aż nagle napotykają mężczyznę z długą brodą:

- Czy może nam pan wskazać drogę do wyjścia? - pyta wychowawczyni.
- Do wyjścia?! Jakbym znał drogę do wyjścia, to nie siedziałbym tutaj pół roku!

Z ogłoszeń drobnych w pewnej szkole:

- Kupiem musg!!!

Syn wraca ze szkoły;

- Jak było? - pyta mama.
- Na pięć.
- Naprawdę?!
- Tak: dwójka z polskiego, dwójka z matmy i pała z historii.

Przybiega Jaś na stację benzynową i krzyczy:

- Poproszę 10 litrów benzyny, ale szybko!
- A co, pali się...
- Tak, moja szkoła, ale tak jakby przygasa!

Trwa klasówka. Nauczycielka mówi:

- Mam nadzieję, że nie przyłapię nikogo na ściąganiu!
- My też, proszę pani.

* Na polskim:

- Umawiamy się z Konradem Wallenrodem na piątek... - mówi nauczycielka.
- A przyjdzie???

podeksytowani uczniowie.

* Przed polskim...

- Co trzeba zrobić, zanim się wejdzie do klasy?!
- Nie wiem, ja poprawiłem bluzę... - wzrusza ramionami jeden z uczniów.

* Na fizyce: (podczas omawiania tematu związanego z siłami)

- Siła niezerównoważona, to wcale nie jest taka siła, która, nie panuje nad sobą,...to nie jest taka siła "krejzi", tylko...

* Na matematyce:

- Od tego waszego liczenia, to się aż Smurfy w grobie przewracają!

* Na polskim:

- No dobrze, to ja cię zwalnim z przysłowia, że "dzieci i ryby głosu nie mają".

- Zrobiłeś zadanie?

- Proszę pani, mamusia zachorowała i musiałem wszystko w domu robić...
- Siadaj, pała! A ty Witku, zrobiłeś zadanie?
- Ja proszę pani musiałem ojcu pomagać w polu...
- Siadaj, jedyna! A ty Jasiu zrobiłeś zadanie?
- Jakie zadanie, proszę pani, mój brat wyszedł z więzienia, taka balanga była, że szkoda gadać!
- Ty mnie tutaj swoim bratem nie strasz! Siadaj, trója.

Tego nie znajdziecie w żadnej gazecie!
MIESIĘCZNIK



NUMER 1 (59)
SOCHACZEW

15 listopada 2010 r.

CENA - DO NEGOCJACJI

Nieprzekraczalna granica - 50 gr.



Po drodze z teatru zatrzymaliśmy się
na chwilę na Starym Mieście

W numerze:

Dopalacze biorą tylko
słabi gracze!

Sprawdzam co na fejsiel

Malowana lala...

Szkolny Informator

W czwartek 31 września, odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego. Plakaty i wysiłki kandydatów zostały poddane opinii uczniów naszej szkoły. Dziewczyny ze „starego” Samorządu Uczniowskiego podczas lekcji chodziły „po klasach” i zbierały głosy.

Po podliczeniu wszystkich głosów i zebraniu starego samorządu z kandydatami okazało się, że uczniowie wybrali:

Przewodniczącego - Krystiana Basińskiego z klasy II AZ. Wygrał on wybory ze sporą przewagą nad innymi.

Zastępcą Krystiana została - Dominika Rafalska z I DT Protokolantem - Marcin Danielewicz z I BT

Kronikarzem - Klaudia Politowska z I DT

Grupa reprezentacyjna to: Przemysław Zatorski II BT

Andżelika Jaworska I BLO Paulina Kacprzak I BLO

Miejmy nadzieję, że Samorząd Uczniowski będzie osiągać postawione sobie cele oraz bronić i godnie reprezentować uczniów naszej szkoły ;)

Wszystkim osobom gorąco gratulujemy, „stary” Samorząd Uczniowski życzy Wam samych sukcesów ;)

Paulina 4CT2

Matura próbna

Przed nami kolejne matury próbne. Tym razem z polskiego, języka obcego i przedmiotu dodatkowego.

Radzimy: czytajcie dokładnie polecenia, nie kombinujcie, nie próbujcie ściągać...

To dla was sprawdzian przed maturą majową!

Wybieraj!

W niektórych kręgach uczniowskich panuje moda na nieuczenie się. Maturzystom się wydaje, że osiągnięcie 30 % z przedmiotu to nic trudnego.

Nie ulegajcie presji innych, bo może się okazać, że nawet tych 30 procent nie zdobędziecie! Nie bądź głupi, zwiększaj swoje szanse a nie minimalizuj je!

Jeśli zdecydowałeś się na maturę również na poziomie rozszerzonym, oceń realnie swoje umiejętności, najlepiej skonfrontuj je z umiejętnościami kolegów np. z innych szkół, jeśli wiesz, że są dobrzy z danego przedmiotu. Trudno tu o nagłe olśnienie!

Zespół Redakcyjny:

Red. naczelna: Justyna Basior
dział publicystyczny: Paulina Słomska,
Martyna Więckowska, G. Błasiak

red. prowadzący: Grażyna Gajda
skład: G. Gajda,

Siedziba redakcji: Zespół Szkół Centrum

Kształcenia Praktycznego, Sochaczew, ul.

Józefa Piłsudskiego 51,

tel. 0-46-862 -23- 26

Dopalacze biorą tylko słabi gracze!

Ostatnie lata przyniosły znaczny wzrost popularności wszelkich preparatów poprawiających zdolność przyswajania sobie nowych informacji, wpływających na wzrost koncentracji oraz zdolność do nauki. Nagminnie stosują je dziś ci, dla których istotna jest szybkość uczenia się, a więc przede wszystkim studenci, ale także maturzyści, uczniowie szkół średnich, a nawet gimnazjów.

Młodych ludzi stających przed koniecznością intensywnej nauki kuszą ich natychmiastowe efekty, pozwalające na dłuższą, szybszą naukę. Możliwość uzależnienia od nich oraz zagrożenia dla zdrowia płynące z ich używania są przez zainteresowanych traktowane w sposób lekki i nieodpowiedzialny. Wykorzystywane niezdolnie z prawidłowym zastosowaniem preparaty traktowane są przez młodzież po prostu jako tańsza alternatywa dla klasycznych narkotyków.

W naszym mieście istniało pięć miejsc (SmartShop-ów), w których można było zaopatrzyć się w *dopalacze*, czy też produkty kolekcjonerskie. Młodzież przyciągnęła chęć spróbowania czegoś nowego. Na szyldzie sklepu istniał napis „POSMAKUJ TEGO CO LEGALNE”, więc większość myślała, że to bezpieczne, niestety pięć nieletnich osób – pięć **nieletnich** osób trafiło do Szpitala Powiatowego w Sochaczewie z objawami zatrucia. Byli to zarówno chłopcy jak i dziewczyny, więc nie ma zasady, że po *dopalacze* sięga jedna z płci.

Po *dopalacze* sięgają jednak dorośli. Głośno było w mediach o małżeństwie (ludzie w

średnim wieku) spoza naszego miasta, które zażyło *dopalacze* i tych dwoje ludzi wylądowało w ciężkim stanie w szpitalu.

Dopalacze można podzielić na 3 grupy:

- *pochodzenia roślinnego (susze, kadzidelka), które stosuje się tak jak tytoń (pali w fajkach, czy wykonuje z nich tzw. skręty) lub spala w pomieszczeniu tak jak [kadzidelka](#), mające w sposób legalny powodować efekty zbliżone do palenia [marihuany](#) czy [opium](#);*

- *środki pochodzenia syntetycznego, sprzedawane w formie tabletek (tzw. party pills) lub proszków w torebkach, które zawierają zazwyczaj rozmaite mieszanki różnych grup związków działających psychoaktywnie;*

- *środki syntetyczne zawierające jedną, konkretną substancję, która (jeszcze) nie jest zakazana, sprzedawane w postaci znaczków do lizania, małych pigulek i w innych formach.*

Nie warto marnować zdrowia i życia, dla chwili „przyjemności”! Prawdziwą odwagą jest powiedzieć „nie” jeśli ktoś Ci proponuje dopalacza, niż wziąć go, zaznać chwili wyluzowania i przepłacić to życiem!

Gocha

Film, który polecam...

Film, który chciałabym polecić to „A wolk to remember” - **„Szkoła uczuć”**. Nie jest to co prawda żadna nowość filmowa, ale bardzo mi się podoba i naprawdę serdecznie go polecam.

Wyreżyserował go Adam Shankman na podstawie [książki](#) Nicholasa Sparksa „Jesienna [Miłość](#)”. [Jest](#) to amerykański film, który powstał w 2002r. lecz do dziś jest znany w wielu krajach.

Główną rolę gra para nastolatków - Jamie, w której rolę wcieliła się Mandy Moor oraz Landon - Shane West. Jamie jest pilną uczennicą, skromną córką pastora, niezauważalną przez żadnego chłopca. Landon wręcz przeciwnie - śmiały, uważa się za najlepszego, mogącego [mieć](#) każdą dziewczynę. Pewnego dnia [chłopak](#) dostaje karę od nauczyciela i musi wziąć udział w szkolnym przedstawieniu. Los chciał, że główną rolę gra on i Jamie. Landon nie ma najmniejszej ochoty wziąć udział w przedstawieniu, ale zostaje zmuszony przez surową nauczycielkę. Chłopak zwraca się więc do Jamie z prośbą o pomoc w nauce roli. Nastolatka zgadza się. Na początku w ogóle nie mogą się ze sobą dogadać, lecz z biegiem czasu zaczyna im się coraz lepiej układać. Co więcej - oboje zakochują się w sobie. Nastolatkowie są bardzo szczęśliwi, nie wyobrażają sobie życia bez siebie, jednak staje między nimi wielka przeszkoda. Jamie jest chora na białaczkę. Lekarze nie dają jej szans na przeżycie. Landon jest załamany, pragnie spełnić jej każde marzenie. Z

miłości zmienia dla niej nazwy miejscowości, nazywa gwiazdę jej imieniem. Niedługo biorą ślub. Po spędzonych 4 wspaniałych miesiącach Jamie umiera.

Ten film bardzo mi się podobał. Jest romantyczny, wywołuje w oglądających duże emocje. Szczerze zachęcam do obejrzenia „Szkoly uczuć”. Mam nadzieję że wam także spodoba się historia młodych, zakochanych na śmierć i [życie](#) ludzi. Jak widać, dla nich śmiertelna choroba nie była przeszkodą w realizacji marzeń. Wielu z nas chciałoby przeżyć taką miłość, tylko czy z takim zakończeniem?

Gocha

*Koniec roku szkolnego.
Mały jaskiniowiec wraca do jaskini ze świadectwem i pokazuje je ojcu:
- No synu, tróję z myślistwa to jeszcze rozumiem, boś młody, ale z historii?
Przecież to tylko dwie strony.*

*Kolega rolnik przychodzi do kolegi. Otwiera mu drzwi jego żona:
- Dzień Dobry. Ja do Jarka.
- A ja kosiarka.*

W szkole i w domu

Zapytaliśmy naszych kolegów, jak w domu przygotowują się do lekcji. Chodziło o to, by dowiedzieć się, czy mają warunki do nauki i czy ten fakt ma wpływ na ich oceny. A może warunki domowe nie decydują o ich szkolnych osiągnięciach!

Pytaliśmy między innymi o to: czy mają swój pokój, czy rodzice zapewniają im podręczniki, czy mają w domu dostęp do komputera i internetu, w jakim stopniu rodzice interesują się ich nauką, czy zapewniają im dodatkowe zajęcia, czy dostają kieszonkowe i ile wydają na telefon tudzież inne przyjemności.. Badanie przeprowadziliśmy w IIb L.O. i IIIcT2. Odpowiedzi zazwyczaj się powtarzały. Pytani przez nas uczniowie twierdzili, że posiadają swoje miejsce do nauki, a rodzice zapewniają im podręczniki, komputer czy internet. Połowa ankietowanych przyznała, że rodzice interesują się ich edukacją, a pozostali, napisali, iż nie interesują się, ponieważ uważają, że to ich życie i oni są za nie odpowiedzialni. Większość ankietowanych przyznała, że rodzice chcą im zorganizować dodatkowe zajęcia, ale oni uważają je za niepotrzebne. Nieliczna grupa uczniów chodzi na dodatkowe zajęcia z języka obcego, matematyki, tańca lub uprawia sport. Większość nie ma zorganizowanych zajęć pozaszkolnych.

Co do kieszonkowego... uczniowie dostają spore pieniądze, nawet do 300 zł miesięcznie! Niektórzy nie dostają kieszonkowego, ale jeśli potrzebują pieniędzy to zawsze je otrzymują... To

samo jest z telefonami komórkowymi wszyscy uczniowie posiadają telefon, niektórzy nawet niejednym... i wydają na rozmowy mnóstwo pieniędzy. Od 25 do...200 zł miesięcznie.

Jednym słowem ankietowani przez nas uczniowie mają doskonałe warunki do nauki a rodzice zapewniają im niezbędne pomoce. Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle, czyli dlaczego dobre warunki domowe nie mają wpływu na osiągnięcia naszych kolegów, czyli dlaczego wielu uczy się bardzo słabo?

Z przeprowadzonej ankiety wynika, że winę ponoszą też rodzice, nie tylko uczniowie. Coraz rzadziej interesują się nauką swoich dzieci, ponieważ albo nie mają czasu, albo uważają, iż ich dzieci są już dorosłe i same odpowiadają za swoje czyny. Niektórzy rodzice pozwalają swoim dzieciom na wszystko, dlatego one uważają, że nie muszą się uczyć, skoro i tak dostaną od rodziców to, czego chcą....

P.S.

Podobne pytania zadamy również uczniom innych klas.

Paulina

Malowana lala!

W większości szkół makijaż jest zabroniony, bądź po prostu ograniczony. Jednak pomimo zakazów, wiele dziewczyn tego się maluje. Nauczyciele nie powinni przyczepić się do delikatnego makijażu (mam na myśli prawie niewidoczny). Aczkolwiek, niektóre panny przesadzają z make-up'em.

Wymalowane są jakby wybierały się na sylwestra, czy na dyskotekę. Zakładają przy tym wyzywającą bluzkę z biustem na wierzchu, czy krótką spódniczkę ledwo zakrywającą dolne części partii intymnych.

Tak myślę sobie, że nic dziwnego, że ze strony nauczycieli pojawia się jakieś "ale". Makijaż upiększa nas, ukrywa różnego typu niedoskonałości i sprawia, że stajemy się wizualnie starsze. Co jednak wielu z nas nie jest potrzebne, jest po prostu ZBĘDNE, ponieważ w tym wieku mając naście lat, nasza cera jest świeża i piękna, nie potrzebuje jakichkolwiek dowartościowań chemicznych.

Warto także pamiętać, że najważniejszymi kosmetykami są: pasta do zębów, woda, mydło, dezodorant i szampon do włosów. Gdy nie dbasz o higienę, żaden makijaż nie pomoże.

Gdy zdecydujesz się na pomalowanie paznokci do szkoły – wybierz jasne, delikatne kolory, nie rzucające się w

oczy, nie żadne odblaskowe lakiery, nauczyciele nie powinni się przyczepić. Jeżeli już postanowisz się malować do szkoły, rób to subtelnie. Wykorzystaj tylko tusz do rzęs do tego delikatny, jasny błyszczak. Będzie pięknie i buźka się nie będzie świecić (jak u większości dziewczyn).

Odstaw róż, fluid, brokat, ciemne cienie i mocną szminkę - bo po co się szpeci i postarzać?! Życie nie kręci się wokół makijażu, ciuchów itp, żeby być piękną i przyciągać kobiecością wystarczy być po prostu - NATURALNĄ, bo właśnie tylko wtedy można o nas powiedzieć, że jesteśmy naprawdę piękne, a nie po nałożeniu na twarz sporej ilości pudru, czy też fluidu. Nauczyciele nie lubią umalowanych panienek, ale to nic dziwnego i szokującego. W końcu nie przychodzisz do szkoły na podryw tylko po to, żeby się uczyć. Pamiętajcie niewarto się malować, bo najlepsze jest piękno naturalne.

Violeta.

Sprawdzam, co na fejsie!

Uff.. nareszcie ze szkoły!

Rano odwieczna przysięga: „Jak wrócę, to kładę się spać!”. Jednak pokusa jest silniejsza – najpierw komputer, ale.. od czego by tu zacząć? Bez chwili wahania literka po literce wpisujemy w adres przeglądarki kolejno eF, A, C, E... tak.. www.facebook.com !

Sprawdzamy powiadomienia z postanowieniem, że zaraz po tym usiadziemy do nauki czy zrobimy coś innego. Okazuje się jednak, że znajomi opublikowali różne fajne rzeczy, przeglądamy je więc do końca. Nasza klasa schodzi powoli na dalszy plan, jej fenomen został zmiążdżony przez Facebooka. Wchodzimy tam tylko sprawdzić jakieś wiadomości, komentarze do zdjęć i... zaczyna się dalszy galop po stronie głównej naszego (w ostatnim czasie największego) uzależnienia. To jest już nałóg, kiedykolwiek by nie spojrzeć, zawsze mnóstwo znajomych online. Zapisywanie się do nowych grup, losowanie różnych przepowiedni z ogromu dostępnych aplikacji, publikowanie różnorodnych stron, filmów, muzyki, zdjęć, ustawianie statusu.. Można by tak długo wymieniać. Dołączając do grup zainteresowań, nagle odkrywamy, że nasze nawyki czy różne zachowania występują też u innych, że nie tylko my przykładowo lubimy „miasto nocą” czy „spacer w deszczu” albo mamy takie

same nawyki jak tysiące innych ludzi. Trzeba przyznać, że portal ten robi prawdziwą furorę na całym świecie. Stał się ulubieńcem milionów.

Nie powinniśmy jednak zapominać o naszych obowiązkach, nie oszukujmy się – lekcje i inne obowiązki schodzą na dalszy plan. Przeglądając grupy znajomych zauważyłam jedną o tytule „Kiedy mam się uczyć, nawet patrzenie w sufit staje się ciekawe”. To pokazuje nam, że naukę zamieniamy na różnorodne zajęcia umilające nam dzień.

Pamiętajmy jednak, że nasz fejsBÓG to nic innego jak klasyczny złodziej czasu. Jak każde uzależnienie, także i to musimy ograniczyć, aby nie popaść całkowicie w skrajność. Zaślepił się portalem, który niesie ze sobą mnóstwo różnych możliwości, ale chyba przyszedł czas na małe ograniczenia☺

Nie pozwólmy, żeby nasz czas wolny kojarzył się tylko i wyłącznie z białoniebieskim logiem, a słynny przycisk „Lubię to!” prześladował każdą naszą myśl.

Martyna

Kino czy teatr

Pewnie wszyscy zauważyliśmy, że większość nas bardziej interesuje wyjście do kina niż do teatru. Sądzimy, że kino jest o wiele lepszym miejscem niż jakikolwiek teatr, oraz, że film w kinie będzie o bardziej ciekawy niż jakikolwiek spektakl w teatrze.

Oczywiście, każdy ma prawo sądzić, że kino jest fajniejsze. W teatrze to co oglądamy jest na żywo. W filmie niektóre sceny były kręcone po kilka razy ze względu np. na wpadki aktorów.

W teatrze wszystko dzieje się na żywo i aktorzy, którzy tam grają wiedzą, że występują przed publicznością i to ich automatycznie mobilizuje, aby opanować do perfekcji swoją rolę. Właśnie to jest ekscytujące. Poza tym niektórych słynnych sztuk nie zobaczymy w kinie, tylko właśnie w teatrze. Mimo to w teatrze widzimy mniej młodych ludzi, a jeśli już, to są to tylko wycieczki organizowane przez szkołę. A teatr jest przecież bardziej fascynujący niż kino! Emocje płyną do nas od ludzi, ze sceny - nie od telewizora.

Dlaczego więc coraz mniej młodych ludzi tam chodzi? Młodzi wolą fantastykę - potwory, animacje itp. o co trudno w teatrze.

eM.

Coś dla duszy

Historia pewnego ołówka

Chłopiec patrzył, jak babcia pisze list. W pewnej chwili zapytał:

- *Piszesz o tym, co się przydarzyło? A może o mnie?*

Babcia przerwała pisanie, uśmiechnęła się i powiedziała:

- *To prawda, piszę o tobie, ale ważniejsze od tego, co piszę, jest ołówek, którym piszę. Chcę ci go dać, gdy dorośniesz. Chłopiec z zaciekawieniem spojrział na ołówek, ale nie zauważył w nim nic szczególnego.*

- *Przecież on niczym się nie różni od innych ołówków, które widziałem!*

- *Wszystko zależy od tego, jak na niego spojrzysz. Wiąże się z nim pięć ważnych cech i jeśli je będziesz odpowiednio pielęgnował, zawsze będziesz żył w zgodzie ze światem.*

Pierwsza cecha: możesz dokonać wielkich rzeczy, ale nigdy nie zapominaj, że istnieje dłoń, która kieruje twoimi krokami. Ta dłoń to Bóg i to On prowadzi cię zgodnie ze swoją wolą.

Druga cecha: czasem muszę przerwać pisanie i użyć temperówki. Ołówek trochę z tego powodu ucierpi, ale potem, będzie miał ostrzejszą końcówkę. Dlatego naucz się znosić cierpienie, bo dzięki niemu wyrośniesz na dobrego człowieka.

Trzecia cecha: używając ołówka, zawsze możemy poprawić błąd za pomocą gumki. Zapamiętaj, że poprawienie nie jest niczym złym, przeciwnie, jest bardzo ważne, bo gwarantuje uczciwe postępowanie.

Czwarta cecha: w ołówku nieważna jest drewniana otoczka, ale grafit w środku. Dlatego zawsze wsłuchuj się w to, co dzieje się w tobie.

Wreszcie **piąta cecha:** ołówek zawsze pozostawia ślad. Pamiętaj, że wszystko, co uczynisz w życiu, zostawi jakiś ślad. Dlatego miej świadomość tego, co robisz.

Paulo Coelho *Być jak płynąca rzeka*

Dżast

Ucz się skutecznie!

Uczenie się jest to zdobywanie wiedzy, informacji, umiejętności i nawyków.

Zanim zaczniesz się uczyć nastaw się pozytywnie, np:

- Napij się wody!

Poważnie - najlepiej mineralnej, niegazowanej. Woda stanowi 76% wagi ciała, a mózg w ponad 90% składa się z wody. Woda jest niezbędna do wszystkich reakcji zachodzących w Twoim organizmie, jest też odpowiedzialna za gotowość mózgu do przyjmowania informacji.

- Zrelaksuj się i myśl pozytywnie.

Możesz wykonać kilka ćwiczeń jogi. Poprawia to koncentrację, wpływa na ogólną poprawę samopoczucia, ułatwia jasne wypowiedzianie, uczenie się. Powoduje wzrost ambicji i poczucia własnej wartości.

- Zaczynaj naukę od przygotowania warsztatu pracy, przeglądania wybranych fragmentów książek lub własnych notatek. Bardzo często niepostrzeżenie przechodzi się od swobodnego kartkowania podręcznika, notatek do uważnej lektury.

O to kilka metod uczenia się:

1. Obowiązkowe uczestnictwo w lekcjach
2. Czynny udział w zajęciach
3. Prowadzenie notatek
4. Powtórzenie po zajęciach wiadomości w domu
5. Odrabianie pracy domowej tego samego dnia co jest zadana.
6. Powtórzenie materiału w dniu poprzedzającym zajęcia

7. Powtórzenie materiału rano przed lekcją

UWAGA!

Dobre efekty w zapamiętaniu osiągniesz dzięki:

- kojarzeniu i wyobrażaniu sobie już rzeczy znanej w nowym zagadnieniu
- uczeniu się częstym, ale niekoniecznie długim
- czytaniu, powtarzaniu z pamięci, sporządzaniu notatek, powtarzaniu z pamięci

Życzymy miłej i szybkiej nauki :)

Paulina 4ct2

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.

Jan Twardowski

Śpieszmy się - Poezje wybrane, 1979

Życie jest bardzo kruche i nieprzewidywalne. Jedyne, czego możemy być pewni, to że kiedyś nastąpi etap naszego życia zwany śmiercią. Nie możemy też przewidzieć, kiedy ten moment nastąpi, dlatego czerpmy z życia to, co najlepsze, szanujmy się wzajemnie i kochajmy – by potem niczego nie żałować. Kochajmy, bo życie tak krótko trwa.

Dżast.

Bez niej jeszcze gorzej!

**Szkola, inaczej mówiąc buda...
Wszyscy na nią ciągle marudzą ,
żaden z uczniów jej nie lubi ale
wszyscy musimy przez nią jakoś
przebrnąć...**

Nauczyciele zadający mnóstwo prac domowych, odpytywanie co lekcja z przeróżnych przedmiotów, pisanie kartkówek, sprawdzianów czy testów. Zawsze uczeń ma zapewnione zajęcie na nadmiar wolnego czasu...

Brak obowiązków, uczenia się, odrzucenie szkoły, słowem totalny luz to marzenie każdego ucznia. Ale tak na dłuższą metę nadmiar wolnego czasu znudziłby nam się, a totalna swoboda stałaby się potem raczej tylko ciężarem. W szkole poza tym, że zdobywamy wiedzę uczymy się jak żyć... Przytrafiają nam się różne sytuacje, które wymagają od nas przeróżnych postaw.

Jest to także miejsce spotkań, żartów z kumplami i koleżankami, rozmowy na różne tematy, wygłupów, dowcipów a spisywania prac domowych itp.

Gdyby nie było szkoły, nasze życie byłoby nudne i bardzo monotonne. Po latach każdy będzie mile wspominał czas w niej spędzony...

Paulina 4ct2

Jesień

Pora roku, która zazwyczaj jest dla nas wszystkich smutna, monotonna, śpiąca i ponura... Każdy uważa, iż ta pora roku jest najgorszą ze wszystkich pozostałych... pada deszcz, robi się zimno i ciemno.

Każda pora roku ma jakieś zalety, ale jesień ma ich zdecydowanie najmniej ze wszystkich...

Wiosna... wszystko budzi się do życia, jest przyjemnie bo robi się coraz cieplej!!

Lato... plaża, piasek, morze, słońce, ciepło i oczywiście upragnione i utęsknione wakacje!!

Zima... sanki, bitwa na śnieżki, ferie zimowe, czyli oczywiście świetna i niezapomniana zabawa!!

A co z jesienią? Pierwsza myśl jaka nam przychodzi do głowy to chłód, deszcz, wiatr i gołe brzydkie, drzewa. Spójrzmy na nią trochę inaczej. Są to piękne, kolorowe liście, brązowe, dojrzałe, kasztany, spacer po parkach mieniących się różnymi barwami... Jak widać jesień też ma jakieś zalety i nie jest taka straszna, tylko trzeba odpowiednio psychicznie do niej podejść.

Paulina 4ct2

Król Edyp w Romie!

Przedmiotem mojej wypowiedzi jest spektakl teatralny zatytułowany "Król Edyp", przedstawiony 21 października 2010 roku w Warszawskim Teatrze ROMA.

Sztukę przełożył pisarz Stanisław Dygat, wyreżyserował ją wykładowca PWSFT - Bogusław Semotiuk, muzykę dopasował Michał Urbaniak.

Miałam okazję podziwiać przybyłych z Teatru Nowego w Słupsku aktorów.

Spektakl, niezwykle dramatyczny opowiada o tragicznych losach tytułowego bohatera - króla Edypa.

Sztuki wystawiane na podstawie lektur z reguły nie przypadają do gustu młodym ludziom, którzy wychowują się głównie na filmach akcji i kryminałach, a teatry są porównywane z prehistorią. Dlatego też poprzeczka została wysoko postawiona i aktorzy musieli udźwignąć ogromny ciężar polegający na zachwyceniu tak "wymagających" odbiorców.

Moim zdaniem sztuka ta wywołała pozytywne reakcje, była ciekawa i łatwa do odebrania (z uwagi na trudny do przyswojenia tekst). Fabuła została wiernie odtworzona i nawet osoba, która nie miała do czynienia z książką, zrozumiała akcję. Zwracając uwagę na grę aktorską zmagamy się z wieloma sprzecznościami, ponieważ trzeba pamiętać, że nie sztuką jest nauczenie się tekstu, lecz zaprezentowanie go w taki sposób, by odebrało nam mowę na pięć sekund.

Nie wszyscy o tym pamiętali, idealnym tego przykładem jest Jokasta, która najwyraźniej wybrała zły kierunek kariery

z uwagi na niekończący się sznur niedociągnięć. Na szczęście zupełną jej przeciwnością był aktor wcielający się w rolę Edypa, który niewątpliwie mnie zachwycił barwą głosu, gestykulacją, umiejętnością wzbudzania współczucia, czy kontaktem z publicznością.

Wydaje się wręcz niedopuszczalny brak chóru, co w utworach greckich było nieodłącznym elementem tragedii, na jego miejscu byli mieszkańcy Teb, których obecność była dla mnie dziwna i wzbudzała niesmak.

Zwróciłam uwagę także na kostiumy oraz dekoracje. Jednym słowem niezwykle trafione. Z jednej strony skromne lecz w zupełności wystarczyły. Następnym ważnym elementem spektaklu jest muzyka. Niestety, było jej tak mało, że stawała się ledwie zauważalna.

Pomimo wszystkich uwag i niedociągnięć nie narzekałam na nudę. Mogłam przenieść się do magicznych Teb. Pozwolę sobie pogratulować reżyserowi pomysłu i udanej inscenizacji. Z całą pewnością wspomnienia ze spektaklu pozostaną w mojej pamięci. x)

Aleksandra Janicka

Uciekając przed rzeczywistością...

Chyba każdemu zdarzyło się kogoś okłamać. Czasem mówimy nieprawdę nieświadomie, albo pod wpływem jakiś emocji. Jednak co z osobami, które kłamią notorycznie? Spotkałam się z takimi. Wmyślają niestworzone historię na swój temat, chcąc zwrócić na siebie uwagę. Wiecznie nieszczęśliwe, w centrum jakiegoś zdarzenia, w wyjątkowej sytuacji.

Jedna dziewczyna próbowała mi wmówić, że ma problemy z sercem, że zostały jej 3 miesiące życia – było to rok temu, ona nadal żyje. Nie wykazywała żadnych objawów związanych z wymyśloną chorobą. Nie działa się z nią nic nadzwyczajnego, nie miała bólów serca, a co najsmieszniejsze zwolnienie z w-f'u miała ze względu na chore kolano, nikt nie wspominał o jej złym stanie serca. Po tygodniu, od chwili kiedy mnie poinformowała o rzekomym uszczerbku na zdrowiu, powiedziała mi, że otrzymuje jakieś zastrzyki i już jej się poprawia – czyżby cud? Mijały miesiące naszej znajomości, a ona co i rusz wymyślała jakieś kłamstwa, historie niczym z telenoweli, o miłościach jej życia, których nikt na oczy nie widział. Raz była w ciąży, a dwa tygodnie później już poroniła. Albo opowiadała w taki sposób o sobie jakby świat kręcił się wokół niej, a tak naprawdę nikt jej nie zauważał, bo nie była typem duszy towarzystwa, raczej stała z boku. Przyznam szczerze, że przebywanie w jej towarzystwie było męczące, bo kiedy ja borykałam się z rzeczywistymi kłopotami, ona szukała dziury w całym, tworząc na siłę problemy w swoim życiu. Zawsze dziwiło mnie, że ona się tak zachowuje. Zastanawiało mnie, czemu z

takim przekonaniem opowiadała nam bajki, myśląc, że w to uwierzmy – miała nas za głupców?

Jest taki okres w życiu, że wymyślamy kłamstwa, by zaimponować rówieśnikom, ale czemu to robi osoba dojrzała? Doszłam do wniosku, że osoby takiego typu uciekają przed rzeczywistością. Nie mają kontroli nad własnym życiem, a wymyślając historie, wszystko toczy się tak, jak chcą.

Coś w rodzaju leczenia własnych kompleksów – wtedy to oni są w centrum, są wyjątkowi. Przedstawiając zdarzenia w dogodny dla siebie sposób, chcą zwrócić na siebie uwagę. Taka koloryzacja własnego życia powoduje zatrącenie, bo wtedy odrywają się od autentyczności, zaciera się to, kim oni są naprawdę. Nie ma prawdziwej osoby, jest tylko stworzona postać. To zjawisko jest dość groźne, może prowadzić do odrzucenia przez innych, i gorszego samopoczucia. Myślę, że taka koloryzacja życia nie prowadzi do niczego dobrego, powinniśmy żyć tym, co jest teraz i tu. Nie odbierajmy sobie własnego życia. Bądźmy sobą.

Dżast.

W co się bawić?

Życie artystyczne w naszej szkole kwitnie. Oczywiście, nie wszyscy pałają chęcią bliskiego kontaktu np. z Melpomeną, ale są tacy, którzy nie żałują grosza i wybierają teatr.

Niektórzy wyznają zasadę, że kiedyś, w gimnazjum, już byli w teatrze i to im wystarczy na całe życie, a przynajmniej na okres szkolny. Tych zostawmy samym sobie.

Byliśmy na *Dolnych Partiach* wystawionych przez Starą Prochoffnię, byliśmy też w Teatrze Narodowym na sztuce *Miłość na Krymie* według Sławomira Mrożka w reżyserii Jerzego Jarockiego.

Spektakl nie był łatwy, ale kto powiedział, że mamy zadowalać się wyłącznie papką serwowaną przez stacje telewizyjne. Jeśli nawet nie wszystko było dla nas zrozumiałe, to w końcu czasem trzeba uruchomić szare komórki. Groteska w wydaniu Mrożka i w połączeniu z awangardowymi pomysłami Jarockiego nie jest łatwa w odbiorze.

Mogliśmy chociażby podziwiać wybitne kreacje aktorskie. Takich artystów jak Janusz Gajos, Andrzej Frycz, Anna Seniuk nikomu nie trzeba rekomendować. Ale... miało być nie o poszczególnych spektaklach ale o pewnej szkolnej tendencji, czyli o naszych bliskich kontaktach z kulturą.

Kolejnym spektaklem, który obejrzelśmy był *Król Edyp* wystawiony gościnnie w Teatrze Roma - szczegółowo pisze o nim Ola oraz spektakl *Moralność pani Dulskiej* w wykonaniu amatorskiego

teatru Maska działającego w sochaczewskim Mok-u. Sztuka Zapolskiej, jak widać, ciągle budzi zainteresowanie, bo dulszczyzna jest, niestety, ponadczasowa.

Pamiętacie, może pastisz tej tragifarsy napisany przez Olę Pająk i wystawiony w naszej szkole. To naprawdę bardzo dobry tekst!

Jeśli chodzi o nasze doświadczenia filmowe, niestety mamy nie najlepsze. Byliśmy na *Ślubach panińskich* wyreżyserowanych przez Filipa Bajona na podstawie komedii Aleksandra Fredry. Wynudziliśmy się straszliwie. Ten film to porażka reżysera, który nie poradził sobie z tekstem Fredry i zamiast komedii mieliśmy pozbawiony tempa, humoru ale za to ze strasznymi dłużyznami film klasy B. Fredro chyba przewracał się w grobie. Ukłonem w stronę publiczności miały być pojawiające się na ekranie gadzety, a to telefon komórkowy, plastikowy kubek, albo niewiadomej marki samochód. Po co? Nie wiadomo! Zamiary reżysera pozostały dla nas nieprzeniknione!

Po raz kolejny okazało się że nasi reżyserzy nie mają dobrej ręki do szkolnych lektur i jeszcze bardziej potrafią uczniów do nich zniechęcić.

Szkoda. Następnym razem wybierzemy coś ciekawszego. Jako miłośnicy X Muzy nie poddamy się. Pytanie? Co?

g



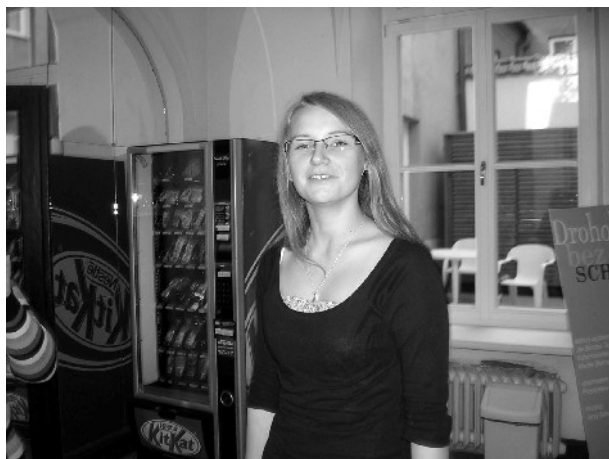
czyli Francja Elegancja Dyskrekcja Grecja.
Spotkajmy się!
Porozmawiajmy, a może umówmy się...

Obejrzelismy spektakl *Dolne partie* wystawiony przez Scenę Współczesną Teatru Stara Prochoffnia. Tak, dobrze się domyślacie, chodzi o dolne partie kobiet. Cztery młode aktorki postanowiły zerwać z tematem tabu, jakim są nasze części intymne i pokazać, że trzeba o nich mówić bez wstydliwego skrepowania. Nie wiem, czy odniosły zamierzony skutek, ale widownia bawiła się doskonale i po wyjściu ze spektaklu nawet niektórzy próbowali żartować z naszych części intymnych.

Prawdą jest, że rozmowy na temat własnej cielesności łatwiej przychodzi chłopcom niż dziewczynom, pora więc przełamać stereotypy! Nie wyobrażajcie sobie, że ze sceny sypały się wulgarnie słowa. Broń Boże! Ze sceny padały albo terminy medyczne albo określenia, których używamy tylko w sytuacjach najbardziej intymnych. Było naprawdę wesoło, a poza tym pomysł sztuki na pewno nietypowy! Odważny!



**Trochę odmiany zawsze dobrze robi,
a spektakl teatralny to też forma
odmiany**



W kuluarach Staromiejskiego Domu Kultury.



Była też okazja do zacieśnienia towarzyskich kontaktów